INICJATYWA PRACOWNICZA

Biuletyn środowisk pracowniczych #7 (kwiecień 2006)

W numerze:

Inicjatywa Pracownicza w akcji

W obronie Skrzypczaka

3 kwietnia w Poznaniu odbyła się demonstracja w obronie wyrzuconych na bruk działaczy związkowych w tym przede wszystkim Darka Skrzypczaka nielegalnie zwolnionego z poznańskiej Goplany. Blisko 1000 osobowa demonstracja przeszła spod zakładu pod Urząd Wojewódzki.

Organizatorem akcji był Komitet Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników, a lokalnie Inicjatywa Pracownicza. Do Poznania przyjechało ok. 10 autokarów. Największą grupę stanowili związkowcy z Wolnych Związków Zawodowych "Sierpień'80". Pochód uformował się pod zakładami Goplana i przemaszerował ulicami Jeżyc (dzielnica Poznania) pod Urząd Wojewódzki, gdzie na ręce przedstawiciela Wojewody Wielkopolskiego wręczono petycję domagającą się przestrzegania w Polsce praw związkowych i pracowniczych.

Inicjatywa Pracownicza na demonstracji 3 kwietnia w Poznaniu



Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza jest organizacją dobrowolną, gdzie mój los zależy od twojego zaangażowania i odwrotnie. Żadne przepisy prawa nie są bardziej skuteczne od międzyludzkiej solidarności i wzajemnych koleżeńskich relacji między nami, zarówno na gruncie zawodowym, jak i prywatnym. Cenimy sobie własną inicjatywę, umiejętność komunikacji, współpracy, pomocy jak i wypowiedzianej wprost krytyki. Jest to zatem związek wymagający. Nie akceptujemy donosicielstwa i dowartościowywania się brakiem wiedzy, umiejętności czy potknięciami innych. Tutaj nie jest akceptowane ślizganie się po grzbietach kolegów czy koleżanek z pracy: "niech walczą inni, ja się nie mieszam". W ZZ Inicjatywa Pracownicza wszyscy jesteśmy równi, bez względu na funkcje jakie pełnimy, wykształcenie i wysokość zarobków. Funkcje związkowe rozumiemy jako służbę drugiemu człowiekowi, a nie jako powód do pogardy i poniżania innych, czy możliwość siedzenia w wygodnym fotelu pod skrzydłem dyrekcji.

My w swoim działaniu jesteśmy niezależni od pracodawców. Wiele naszych komisji zakładowych uznała, że nie będzie korzystać z tzw. przywilejów związkowych, gdyż odbieramy je za przyczynę zniewolenia związków zawodowych. Nie chcemy od pracodawców etatów związkowych, biur, telefonów, faksów. Staramy się sami zbierać składki. Nie korzystamy z funduszy socjalnych z puli przeznaczonych na wycieczki. Związki zawodowe biorące w tym wszystkim udział są często później ubezwłasnowolnione w swoim działaniu. Działacze się przyzwyczajają do tych wygód i trudno jest im z tego zrezygnować. Nasze zasady, dają nam pewną przewagę, pracodawca nie wie ilu nas jest i kto należy do związku. Nie ma do nas dojścia, nie może nas skorumpować, bo niczego od niego nie chcemy. Związek oczywiście korzysta z ustawy, ale traktuje ją jako broń, zwłaszcza wówczas kiedy pracodawca represjonuje pracowników i związkowców

O.Z.Z. Inicjatywa Pracownicza
ul. Górecka 154, 61-424 Poznań
e-mail: ip@post.pl

REDAKCJA BIULETYNU: Marcel Szary, Jarosław Urbański, Maciej Hojak, Agnieszka Mróz, Karina Gąsiorowska
KONTAKT: molly@interia.pl
Marcel Szary: 0-506-950-295

To była kolejna, czwarta już akcja Inicjatywy Pracowniczej w obronie Darka Skrzypczaka. 19 stycznia odbyła się pikieta pod Urzędem Wojewódzkim. 29 stycznia zorganizowaliśmy "Dzień solidarności z pracownikami Goplany" na poznańskich Jeżycach pod hasłem "Jeżyce, Goplana - wspólna sprawa". Przed akcją rozdano w dzielnicy 1,5 tys. ulotek informujących mieszkańców o sytuacji w zakładach. Rozklejono setki plakatów. Odbyła się pikieta, Food Not Bombs (Jedzenie Zamiast Bomb - rozdawanie potrzebującym darmowych posiłków) i spotkanie (w Centrum Sztuki Współczesnej) z pracownikami Goplany. 16 lutego zorganizowaliśmy drugą pikietę pod Urzędem Wojewódzkim. Podobnego typu protesty odbyły się wówczas z inicjatywy Komitetu Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników w blisko 20 miastach Polski.
Wyrokiem sądu pierwszej instancji 6 kwietnia Dariusz Skrzypczak został przywrócony do pracy. Jutrzenka zapowiedziała jednak odwołanie się od wyroku. Jeżeli tak by się stało protest będzie trwał nadal. ■

NIE USTAJĄ REPRESJE WOBEC ZWIĄZKOWCÓW!

Fragmenty oświadczenia w związku z demonstracją 3 kwietnia 2006 roku w Poznaniu

Dzisiejsza demonstracja jest odpowiedzią na narastającą falę represji wobec działaczy związkowych i drugim masowym protestem zorganizowanym przez Komitet Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników. Wcześniej 16 lutego KPiORP zorganizował pikiety w kilkunastu miastach Polski domagając się zaprzestania bezprawnych zwolnień działaczy związkowych i przywrócenia do pracy: Krzysztofa Łabędzia (WZZ Sierpień'80), Dariusza Skrzypczaka (NSZZ "Solidarność"), Sławomira Zagrajka (NSZZ "Solidarność") i Sławomira Kaczmarka (OZZ "Inicjatywa Pracownicza"). Krzysztof Łabędź wyrokiem sądu został już przywrócony do pracy. O pozostałych związkowców walka trwa.

Dariusz Skrzypczak został nielegalnie zwolniony z poznańskiej Goplany (Jutrzenka SA), tylko za skomentowanie w lokalnej prasie działań swojego pracodawcy i niekorzystnych dla pracowników Goplany zmian w systemie wynagrodzeń. Kontrola Państwowej Inspekcji Pracy jednoznacznie stwierdziła, że zwolnienie Dariusza Skrzypczaka było rażącym naruszeniem przepisów prawa pracy. W związku z tym przeciwko dyrektorowi zakładu Jutrzenki w Poznaniu, skierowano

pozew do sądu grodzkiego. Jednak dyrekcja Jutrzenki wyklucza możliwość powrotu Dariusza Skrzypczaka do pracy.
KPiORP zgłaszają się nowi poszkodowani.(...)

KPiORP będzie prowadził nadal swoją kampanię i domagał się poszanowania praw związkowych i pracowniczych. Celem Komitetu jest niesienie pomocy nie tylko działaczom związkowym, ale także zwykłym pracownikom niezorganizowanym w związek zawodowy. Jednocześnie zapowiadamy, że jeżeli dzisiejszy protest nie przyniesie odpowiedniego rezultatu, to w dalszym ciągu będziemy występować w obronie Dariusza Skrzypczaka. Wobec zapowiedzi rzecznika prasowego Jutrzenki SA, że zarząd firmy nie przywróci Dariusza Skrzypczaka do pracy, zapowiadamy następne protesty pod zakładami w Kaliszu i Bydgoszczy, a także pod Giełdą Papierów Wartościowych w Warszawie.

Komitet Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników



Dariusz Skrzypczak podczas demonstracji 3 kwietnia w Poznaniu

Zwolniono działacza Inicjatywy Pracowniczej

ZNOWU IMPEL

8 marca 2006 roku został bezprawnie zwolniony z firmy Impel-Tom Jacek Rosołowski, członek Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza. Przyczyną zwolnienia Jacka Rosołowskiego były jego działania na rzecz utworzenia w Impel-Tom związku zawodowego.

Do związku IP swój akces zgłosiło 12 pracowników kostrzyńskiego oddziału firmy (na ok. 40 tam zatrudnionych). Większość z nich podpisała deklaracje członkowskie w dniu 28 lutego. 2 marca Rosołowski poinformował Komisję Krajową Inicjatywy Pracowniczej o zamiarze utworzenia w Impel-Tom komisji związkowej. O zamiarze tym dowiedziało się kierownictwo firmy i w dniu 8 marca wręczono Rosołowskiemu wypowiedzenie. Dzień później wypowiedzenie otrzymał także inny członek związku, który zachęcał do wstąpienia do związku pracowników Impelu. Zwolnienia miały na celu uniemożliwienie powstania pierwszego w Impel-Tom (przedsiębiorstwa zatrudniającego kilkaset pracowników) związku zawodowego i zastraszenie pracowników chętnych do wstąpienia w jego szeregi. Niektórym innym pracownikom grożono zwolnieniem, gdyby zdecydowali się na założenie związku.

Jacek Rosołowski wystąpił do sądu pracy w Zielonej Górze o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne z uwagi na fakt, iż nastąpiło ono w warunkach rażącego naruszenia prawa. W pozwie stwierdził, że choć był zatrudniony na czas określony i pracodawca nie musi podawać powodu zwolnienia, to Kodeks Pracy zabrania dyskryminacji z powodu przynależności i działalności związkowej i w art. 18 3a. § 1 stanowi, że pracownicy powinni być równo traktowani w zakresie nawiązania i rozwiązania stosunku pracy, bez względu na przynależność związkową, a także bez względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony. Prawo do zrzeszania się w samorządne i niezależne od pracodawców struktury związkowe daje Konstytucja RP (art. 57 i art. 59 ust. 1). Ustawa o związkach zawodowych w art. 35, mówi, że kto przeszkadza w tworzeniu związku zawodowego, może zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Firma Impel-Tom jest częścią holdingu Impel SA. Grupa Impel to największa w Polsce firma specjalizująca się w outsourcingu dla przedsiębiorstw (m.in. usługi ochroniarskie, sprzątanie, catering). W 2005 roku grupa zatrudniała razem ponad 17 tys. pracowników w tym w dużej części osoby niepełnosprawne (grupa korzystała z dotacji państwa na rzecz zakładów pracy chronionej). W 2005 roku jej obroty wynosiły blisko 627 mln. złotych, a zysk blisko 21 mln. złotych. Firma jest notowana na Warszawskiej Giełdzie papierów Wartościowych.

W 2002 roku Impel "wsławił" się brutalną pacyfikacją protestujących robotników ożarowskiej Fabryki Kabli, wykonaną na zlecenie Bogusława Cupiała właściciela Tele-Foniki.

Jeżeli ktoś chce pomóc Jackowi Rosołowskiemu prosimy o interwencję na niżej podany adres. Potrzebne będą też pieniądze na jego obronę.

OZZ Inicjatywa Pracownicza
Poznań, Górecka 154
Spółdzielczy Bank Ludowy
57 9043 1070 2070 0042 8758 0001
z dopiskiem: darowizna na rzecz represjonowanych związkowców

■

Wywiad z Jackiem Rosołowskim, działaczem Inicjatywy Pracowniczej z Kostrzyna

STREFA SPECJALNEGO WYZYSKU

W dniu 8 marca 2006 roku został bezprawnie zwolniony z firmy Impel-Tom Jacek Rosołowski, członek Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza. Przyczyną zwolnienia Jacka Rosołowskiego były jego działania na rzecz utworzenia w firmie Impel-Tom związku zawodowego.

Od kiedy pracujesz w Impel-Tomie? Gdzie wcześniej pracowałeś?

Zatrudniłem się we wrześniu 2005 roku. Wcześniej natomiast miałem problemy ze znalezieniem pracy w Kostrzynie nad Odrą gdzie mieszkam od 7 lat - przeprowadziłem się tu po ślubie - pracowałem na budowie, przy zajęciach sezonowych, przy pracach dorywczych.

Jaka jest sytuacja na rynku pracy w województwie lubuskim?

Sytuacja jest tragiczna. Mamy tu w zasadzie "kosmiczne" bezrobocie, nie ma tu większych fabryk. W Kostrzynie nie jest jeszcze tak źle, najgorzej jest w południowej części województwa lubuskiego. Tam miejscami bezrobocie sięga 30 procent, jest to czołówka Unii Europejskiej jeśli chodzi o to.

Czy Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, działająca w zasadzie na terenie całego województwa, nie poprawiła warunków jeżeli chodzi o bezrobocie?

Dzięki Strefie w Kostrzynie bezrobocie minimalnie spadło, ale wielki szum wokół niej okazał się przesadzony. Tych miejsc pracy powstało niewiele [według danych za 2004 rok 1750 - JU]. ICT (koncern włoski) zatrudnia blisko 200 osób, Podravka Polska 100 osób, a są zakłady, które zatrudniają po 20 osób. Firmom udzielono bardzo dużych ulg podatkowych, ale efekt dla rynku pracy jest niewielki i bezrobocie w województwie lubuskim jest nadal bardzo wysokie.

Jak wygląda problem praw pracowniczych w Strefie i na około, w całym województwie?

Pisałem o tym w lokalnej prasie - właśnie o braku związków zawodowych w tutejszej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Przez ostatnie 3-4 lata w Kostrzynie powstał tylko związek zawodowy w ICT, ale działa słabo, a w pozostałych zakładach związków nie ma i nie zanosi się żeby powstały organizacje związkowe. Wynika to z tego, że ludzie pracują tu przede wszystkim na czas określony, bez stałych umów o pracę. W celu poprawy sytuacji na rynku pracy, w którymś momencie łatwiej było zorganizować bezrobotnych i tym się zająłem. W kilku miastach (Szprotawa, Gubin, Krosno, Kostrzyn, Gorzów, itd.) udało nam się zawiązać komitety obrony bezrobotnych i robiliśmy dość spore protesty. Był to taki mały ruch społeczny, który liczył już 2000 osób. Ale to jakoś zamarło. Organizowanie bezrobotnych w odrębne struktury, nie ma, moim zdaniem, większego sensu. Nie miałem natomiast okazji działać w związkach zawodowych, bo po prostu rzadko byłem zatrudniony na umowę o pracę.



Jacek Rosołowski na demonstracji w obronie praw pracowniczych 3 kwietnia 2006

Impel-Tom, w którym wreszcie znalazłeś zatrudnienie, pracował przede wszystkim na zlecenie ICT, świadcząc na rzecz tego włoskiego koncernu papierniczego usługi outsourcingowe. Czym się zajmowaliście?

Impel-Tom zajmował się z jednej strony ochroną, a z drugiej specjalistycznym sprzątaniem na terenie ICT (czyszczenie maszyn, sprzątanie na wysokości, sprzątanie fabryki). Ja właśnie byłem w 20-osobowej grupie sprzątającej. To była prosta praca. Jeździłem specjalnym pojazdem i czyściłem trasy przejazdów wózków akumulatorowych. Na terenie tego zakładu papierniczego jest duże zapylenie i ciągle jest biało od pyłu. Trzeba było to na okrągło sprzątać. W Impel-Tomie pracuje 40-45 osób, ale do ich dyspozycji pozostaje jeszcze ok. 50 osób, które pracują "na telefon", są zatrudnieni na umowę zlecenie czy o dzieło.

Jakie są wasze zarobki i warunki pracy?

Zarobki są głodowe, niewiele przekraczające płace minimalne, około 650 złotych "na rękę". Jeżeli chodzi o warunki pracy to firma przestrzegała podstawowych wymogów, czyli np. ośmiogodzinnego dnia pracy. Nie było w tej firmie nadgodzin, czyli nie było i tutaj jakichś nadużyć. Wypłata była na czas, bez opóźnień. Były ubrania robocze, itd. Najgorszym problemem były te bardzo niskie wynagrodzenia. Z tego też powodu przez firmę przewinęło się wiele osób. Każdy, kto znalazł coś lepszego, to uciekał z Impel-Tomu. Dwie osoby, które były zatrudnione przede mną, na moim stanowisku pracy, wyjechały sprzątać do Londynu na tamtejszych lotniskach.

Od stycznia tego roku obiecano nam podwyżki. Lecz kiedy w dniu wypłaty za miesiąc styczeń (10 lutego) okazało się, że nie ma tych podwyżek, zaczął się ferment wśród tej niedużej grupy pracowników. Ludzie chcieli się spotkać z kimś z dyrekcji, ale oni nie mieli ochoty z nami rozmawiać. W końcu zadecydowaliśmy się zadzwonić do nich. Wybrano mnie, bo pozostałym zabrakło odwagi. Zadzwoniłem i powiedziałem, że brygadzista obiecywał podwyżkę od stycznia, a tej podwyżki nie ma. Odpowiedź była taka, że decyzja o podwyżkach leży na biurku, ale Impel-Tom musi najpierw podpisać umowę z ICT i dopiero potem mogą tę podwyżkę dać. Brygadzista wcześniej nam powiedział, że podwyżka jest przyznana i podpisana. Już na drugi dzień kierownik naszej grupy szukał osoby, która odważyła się zadzwonić do centrali. W tym momencie ludzie doszli do wniosku, że trzeba założyć związek zawodowy. No i 12 osób zdecydowało się podpisać deklaracje. Nie mogliśmy jednak odbyć spotkania, były trudności w zebraniu ich wszystkich w jednym miejscu i o jednej godzinie, bo pracujemy na zmiany i jesteśmy rozproszeni.

Jak doszło do twojego zwolnienia?

Zaczęło się odczuwać zamieszanie wokół mojej osoby, ale nikt mnie oczywiście nie ostrzegał, że mogę zostać zwolniony. Chciano mnie zaskoczyć. Kiedy przyszedłem do pracy 7 marca (w dniu tym była wreszcie szansa na odbycie zebrania całego związku), to przy wejściu do zakładu kierownik wręczył mi wypowiedzenie. Spytałem się o powód, ale on odpowiedział, że nic nie wie. Poszedłem do szatni i pokazałem papier ludziom. Widać było duże zdenerwowanie, niektórzy się przestraszyli; jeden z nich zaczął mówić, że nas wszystkich pozwalniają. Było mi ciężko z ludźmi rozmawiać, bo w pomieszczeniu był brygadzista, który trzymał stronę dyrekcji. Powiedział mi wprost: "Trzeba się było najpierw zapytać kierownika, czy można założyć związek zawodowy w tym zakładzie pracy". W tym dniu kierownik zabronił wstępu na teren zakładu innym pracownikom, którzy chcieli przystąpić do związku. Nie wpuszczał na teren zakładu tych, którzy akurat w tym momencie nie pracowali. Wysłali mnie też, w czasie trwania wypowiedzenia, na przymusowy urlop, abym się nie pojawiał na terenie zakładu. Od razu też przyjęli innego człowieka na moje miejsce. 8 marca już zatem nie mogłem wejść na teren zakładu i telefonicznie nawiązałem kontakt z kolegami. Z kilkoma z nich spotkałem się po ich zmianie na zewnątrz. Powiedzieli mi, że kierownik straszy ludzi, mówi im, że ma dla wszystkich przygotowane zwolnienia.

Jak oceniasz teraz tę sytuację?

Sądzę, że część ludzi chciałaby, żeby ten związek istniał, ale inni są bardzo wystraszeni. Obawiają się zwolnienia. Mają żony, dzieci, zobowiązania finansowe, boją się bezrobocia. A w naszym województwie - jak już mówiłem - trudno o każdą, nawet najgorzej płatną pracę.

Rozmawiał Jarosław Urbański

■

KPiORP WALCZY O PRAWA PRACOWNICZE

Komitet Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników, w których pracach uczestniczy Inicjatywa Pracownicza, postanowił wesprzeć walkę pracowników PKS-Connex w Kołobrzegu oraz ZRE w Warszawy.

W marcu zarząd PKS zwolnił dyscyplinarnie przewodniczącego komisji zakładowej NSZZ "Solidarność", Eugeniusza Konopackiego. Kłopoty związkowca w kołobrzeskim PKS zaczęły się od powiadomienia prokuratury o tym, że prezes zarządu Spółki działa na niekorzyść firmy, ponieważ sprzedaje konkurencyjnej firmie paliwo po zaniżonej cenie. Zarząd spółki zamierza prawdopodobnie zwolnić również szefa Związku Zawodowego Pracowników w PKS-Connex (zrzeszonego w OPZZ), Edwarda Kamińskiego. Działające w PKS-Connex związki zawodowe, będące w sporze zbiorowym z pracodawcą, przeprowadziły referendum strajkowe. Uczestniczyło w nim blisko 70% pracowników spółki, z czego 89% opowiedziało się za strajkiem. 49% udziałów w kołobrzeskim PKS ma szwedzki koncern Connex. W ubiegłym roku ten sam koncern usiłował, wyrzucić z pracy Petra Jahanssona, przewodniczącego związku zawodowego SECO w metrze w Sztokholmie. Ostatecznie w PKS doszło do podpisania porozumienia.

KPiORP postanowiło wesprzeć także Zbigniewa Sagaskiego, działacza NSZZ "Solidarność" w Zakładach Remontowych Energetyki - Warszawa ZREW. Grupa 36 pracowników tej firmy wyjechała w listopadzie ubiegłego roku do pracy we francuskiej elektrowni Electricite de France (EDF) w Porcheville, 50 km od Paryża. Na miejscu okazało się, że Polacy zarabiają 20 proc. tego, co francuscy robotnicy na tych samych stanowiskach. Walkę polskich robotników wsparła francuska Powszechna Konfederacja Pracy (CGT), z którą kontakt nawiązał, właśnie Sagański. Był on jedynym Polakiem w grupie, który znał język francuski i zorganizował walkę o prawa pracownicze. Niedawno związkowiec został odesłany do kraju. Powiedziano mu, że zostanie w Polsce 2 tygodnie, ale na miejscu okazało się, że już nie wróci do Francji. Pracodawca poinformował Sagańskiego o zamiarze zlikwidowania jego stanowiska pracy. Związkowiec czeka teraz na wypowiedzenie. ■

DZIEŃ KOBIET W POZNANIU

8 marca 2006 r. ponad 300 osób przemaszerowało w Poznaniu z okazji Dnia Kobiet pod hasłem "Równość płac, wolność wyboru". Głównym przekazem tzw. Manify był protest przeciw dyskryminacji kobiet na rynku pracy, łamaniu praw pracownic i trudnej sytuacji ekonomicznej kobiet.



Demonstrantki i demonstranci podczas Manify 8 marca w Poznaniu

W marszu wzięły też udział działaczki związków zawodowych. Pielęgniarki przypominały, że po 20 latach pracy zarabiają 900 zł i są ignorowane przez każdy z kolejnych rządów. Aleksandra Uszok z Sierpnia'80 mówiła o niższych płacach kobiet mimo lepszego wykształcenia oraz darmowej pracy kobiet w gospodarstwach domowych. Ewa Chylak z komisji środowiskowej IP przypominała o korzeniach manifestacji w Dniu Kobiet, które wzięły się od strajkujących szwaczek na początku XX w., które z hasłami "Chleba i Róż" domagały się prawa do godnego życia, zarobków i warunków pracy. Feministki ze stowarzyszenia kobiet Konsola mówiły o restrykcyjnym prawie antyaborcyjnym, braku pieniędzy na refundację środków antykoncepcyjnych oraz dyskryminacji kobiet o innej orientacji seksualnej. Domagano się uznania dla ciężkiej, źle opłacanej pracy zawodowej kobiet, zaprzestania ignorowania ich głosów i potrzeb, podwyżek i gwarancji zatrudnienia. Pamiętano o samotnych matkach bez zasiłku i ubezpieczenia zdrowotnego, które po likwidacji funduszu alimentacyjnego znalazły się w sytuacji tragicznej i o starszych kobietach, które przez lata wykonywały najcięższe prace, a teraz nie mają z czego się utrzymać. Pamiętano o tym, że 30 procent kobiet dotyka przemoc w domu.

Demonstrującym przygrywano na bębnach, rozdawano ulotkę "ABC demonstrantki". Niesiono transparenty "Popieramy wszystkie strajki wszystkich kobiet", "Solidarne przeciw dyskryminacji", "Nie chcę kwiatka, chcę równości", "Otwartej debaty, godnej wypłaty", "Pracownice na ulice", "Matka Polka ma już dość", "Ta wypłata dziur nie łata", "Nic o nas bez nas", "Kobieto, gotuj... się na zmiany", "Stop przemocy wobec kobiet"- pojawił się też transparent "Faceci z Manifą". Po przemarszu na Starym Rynku odbył się wiec i happening, w których występowały dziewczyny przebrane za pracownice supermarketów i fabryk, wykorzystywane przez szefa. Rozdawano darmowe jedzenie w ramach akcji Jedzenie Zamiast Bomb, a na końcu odbył się pokaz ogni.

Rozdawano ulotki o treści: "*Według Państwowej Inspekcji Pracy kobiety zarabiają mniej o ok. 20%, rzadziej awansują, częściej są dotknięte trwałym bezrobociem. Praca w sfeminizowanych zawodach (np. nauczycielskim) ma niski prestiż społeczny, a prawa pracownic sfeminizowanych zakładów pracy - supermarketów, zakładów przemysłu spożywczego czy kosmetycznego są nagminnie łamane. Sfeminizowane branże to też handel, hotelarstwo, małe i średnie sklepy, gdzie zarobki są najniższe w kraju. Pensje sprzedawczyń czy sklepowych są obciążane za każde problemy sklepów czy kradzieże nie z ich winy. Kelnerki, barmanki czy pracownice fast-foodów pracują latami na okres tymczasowy bez żadnych ochron socjalnych. Pracownice są obrażane, poniżane, zmuszane do podpisywania fikcyjnych list obecności, chodzenia w krótkich spódniczkach i kusych bluzeczkach, mają ograniczony czas korzystania z toalet. Związkowcy walczący w obronie pracownic są lekceważeni, jak Sławomir Zagrajek z fabryki Frito Lay w Grodzisku, który wystąpił przeciw molestowaniu pracownic i został zwolniony. Kobiety często nie mają możliwości powrotu do pracy po urlopie wychowawczym, otrzymują niższe emerytury. Na codzień czują się*

niezauważane i niesłuchane, dlatego rzadziej się organizują. Boją się występować publicznie w obawie przed utratą pracy, lub skarżyć w sądach pracy pracodawców za ich błędy. Brak licznej reprezentacji kobiet np. w związkach zawodowych, stowarzyszeniach czy na kluczowych stanowiskach w zakładach pracy powoduje, że ich głos nie jest słyszalny".

Podobne przemarsze pod różnymi postulatami odbyły się w 9 miastach Polski. W Warszawie, gdzie protestowało około 2 tys. osób, również występowano przeciw dyskryminacji kobiet na rynku pracy. Byli obecni członkowie i członkinie Komitetu Pomocy i Obrony Represjonowanych Pracowników, pracownice z fabryki samochodów osobowych w Tychach, stewardessy, nauczycielki, górnicy ze Śląska, przedstawiciele związków zawodowych oraz partii.

Tegoroczna demonstracja 8 marca organizowana w Poznaniu w większości przez młode działaczki była próbą przełamania podziałów i schematów, według których kobiety nie chcą się organizować i walczyć o swoje, oraz według których współpraca pomiędzy kobietami o różnym wieku czy wykształceniu jest niemożliwa. Tymczasem w dobie kapitalizmu i elastycznego kodeksu pracy oczywiste represje spotykają nie tylko pracowniczki wielkich zakładów pracy, ale również młode dziewczyny, uczennice i studentki, wśród których bezrobocie jest najwyższe i które często zatrudniane są tylko na okres tymczasowy. W celu zmian sytuacji konieczna jest zatem współpraca różnorodnych środowisk m.in. wspólne wychodzenie na ulice - i mimo że w tym roku, mimo starań organizacyjnych na przemarsz pracownice nie przybyły bardzo licznie, nawiązane kontakty ze środowiskami pracowniczymi oraz zapowiadana dalsza współpraca wróżą, że za rok będzie lepiej.

(am) ■

Przy KPiORP powstał zespół do spraw praw pracowniczych kobiet. Wspólnym celem będzie przygotowanie ulotek skierowanych do kobiet, opracowanie materiałów prawnych, przygotowanie specjalnego biuletynu oraz przede wszystkim pomoc kobietom, których prawa pracownicze są łamane, w konkretnych przypadkach. Już teraz wszystkie kobiety, które czują się wykorzystywane w miejscu pracy, mogą dzwonić pod wskazane w stronie internetowej KPiORP numery (w Warszawie 22 629 35 17 -pon-pt: 14:00-18:00).
W Poznaniu można dzwonić na razie w każdy poniedziałek w godz. 20-22 pod numer 61 848 46 72.

Pracownicy Cegielskiego żądają wyższych zarobków

JEŻELI NIE TERAZ, TO KIEDY?

Jeszcze nie tak dawno pracownicy podejmowali akcje protestacyjne, które miały głównie zapobiec masowym zwolnieniom i ratować upadające zakłady pracy. Dziś - przy nieco lepszej sytuacji ekonomicznej - częściej upominają się o podwyżki płac i lepsze warunki pracy.

Najbardziej modelowym przykładem tej zmiany, jest sytuacja w H. Cegielski - Poznań SA (HCP), spółki należącej w stu procentach do państwa. W związku z problemami branży stoczniowej w 2001 i 2002 roku HCP zwolniło 500 osób, a pozostałej części okresowo obniżono wynagrodzenie o 10-20%. Trudna sytuacja trwała do 2003 roku. Przeprowadzanie częściowej renacjonalizacji przemysłu stoczniowego (utworzenie Stoczni Szczecińskiej Nowej) pozwoliło jednak na uratowanie miejsc pracy. Spowodowało to poprawę koniunktury w branży i dziś stocznie (a zatem i Cegielski) mają zamówienia na kilka lat do przodu. Zamiast zwalniać, do pracy zaczęto przyjmować setki osób.

Wraz z poprawą sytuacji robotnicy HCP zaczęli coraz bardziej zdecydowanie domagać się podwyżek w myśl zasady, że "jeżeli nie teraz, to kiedy?" Żądanie to wydawało się tym bardziej uzasadnione, że obecnie pracownicy Cegielskiego zarabiają zdecydowanie mniej niż w 1999 roku, licząc w stosunku do średniej krajowej. Najgorszy był rok 2002, kiedy każdy pracownik produkcyjny stracił w porównaniu do roku 2001 aż blisko 350 złotych miesięcznie, czyli ok. 4150 złotych rocznie. W 2003 w dalszym ciągu pracownik HCP zarabiał przeciętnie o ponad 100 złotych miesięcznie mniej niż w roku 2001. Dopiero w 2004 roku zarobki wyrównały się z zarobkami z 2001 roku. W przeciągu tych lat koszty utrzymania wzrastały, podobnie jak średnie wynagrodzenie w kraju i Poznaniu. W konsekwencji o ile w 1999 roku pracownicy produkcyjni HCP zarabiali o blisko 12% więcej niż wynosiła średnia w kraju, to dziś zarabiają mniej niż przeciętny pracownik w kraju i mniej (aż o 200 złotych) niż przeciętny pracownik w Poznaniu. Z drugiej strony na podwyżki pozwala sytuacja firmy: pomyślnie zakończył się proces restrukturyzacji, Cegielski odnotowuje zyski, a portfel zamówień jest zapełniony na kilka lat do przodu.

W takich okolicznościach związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza postanowił wejść w spór zbiorowy z pracodawcą. Żeby wyrównać "straty" w zarobkach robotników, zażądał podwyżki wynagrodzenia o 2,69 złotych na godzinę, czyli ponad 450 złotych brutto miesięcznie dla każdego pracownika. Zarząd proponuje ledwie 119,54 złotych podwyżki brutto. Delegacja IP została wyproszona z negocjacji płacowych, a dyrekcja zakładu postanowiła podpisać porozumienie płacowe z pozostałymi związkami zawodowymi w tym z dwoma reprezentatywnymi: Solidarnością i OPZZ (Metalowcy). Jednak w przeciągu kilku dni Inicjatywa Pracownicza zebrała pod swoimi żądaniami ponad 600 podpisów, przede wszystkim wśród robotników, którzy w 80 proc. popierają działania IP.

Pierwsza tura rozmów nie przyniosła żadnych rezultatów. Postanowiono zatem skorzystać z mediatora. Inicjatywa Pracownicza jeszcze w kwietniu przeprowadzi referendum strajkowe. W dniu 18 kwietnia odbędzie się zebranie, na którym powstanie Komitet Strajkowy.

[Tabela na następnej stronie]

Wynagrodzenia pracowników Cegielskiego w zł.	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005
Średnie pracownika produkcyjnego HCP	2037,14	2177,42	2325,13	1978,66	2220,82	2333,16	2470,53
Średnie miesięczne w kraju	1823,81	2048,20	2197,53	2272,91	2337,76	2434,07	2509,26

■

WALKA O PODWYŻKI W INNYCH ZAKŁADACH PRACY

W Stoczni Szczecińskiej Nowej w sprawie podwyżek płac doszło do konfliktu już w połowie 2005 roku. Wówczas stoczniowa Solidarność domagała się podwyżki stawki zaszeregowania z 60% do 80% (zamiast 60% zaszeregowania podstawowego i 40% premii, 80% zaszeregowania podstawowego i 20% premii), na co oczywiście nie zgodził się zarząd. Propozycja złożona przez Solidarność realnie podniosłaby pensje pracowników. Niestety spór został storpedowany przez inne związki zawodowe, które zamiast sporu zbiorowego, wolały negocjować z pracodawcą. Kosmetyczne zmiany w systemie płac realnie nie podniosły jak dotąd zarobków w Stoczni Szczecińskiej.

W górnictwie jeszcze 4 lata temu rząd zamierzał zamknąć kolejne kopalnie. Jednak radykalne związki górnicze zorganizowały opór organizując demonstracje niekiedy o gwałtownym przebiegu. Spowodowało to, że wycofano się z tego projektu. Dziś górnictwo odnotowuje znowu rekordowe zyski. Przyjmuje się z powrotem ludzi do pracy, a nawet otwiera się szkoły kształcące pracowników górnictwa. Prezes Kompanii Węglowej (największym tego typu przedsiębiorstwie w Polsce i jednym z największych w Europie) w takich okolicznościach zdecydował się nawet na odnowienie fasady i okien budynku zarządu Kompanii. Jak sam twierdził, do tej pory nie było sensu tego robić, bo liczne demonstracje pod oknami dyrekcji spółki, pozostawiały na froncie budynku aż nadto widoczne ślady górniczego niezadowolenia.

Wynikiem takiego stanu rzeczy był wzrost oczekiwań płacowych i podjęcie w tej sprawie odpowiednich działań przez związki zawodowe. Konsekwencją tego był np. strajk i konflikt w KWK "Budryk". W wyniku nieprzejednanej postawy - przede wszystkim związkowców ze Sierpnia'80 - zarząd kopalni musiał się ugiąć przed żądaniami a prezes, który represjonował działaczy związkowych został odsunięty. Rozpoczęły się również negocjacje płacowe w Kompanii Węglowej.

Doniesienia o protestach płacowych dopływają także z innych branż np. ze służby zdrowia, czy budownictwa. Nie zawsze jednak konflikt płacowy nosi charakter ofensywny. We wrzesińskim Tonsilu na początku 2006 roku związki zawodowe wezwały do strajku, bowiem od dwóch miesięcy pracownicy nie dostali należnego im wynagrodzenia. Ten stawiany niegdyś za wzór prywatyzacji (sprzedany japońskiemu Pioneer) zakład przeżywa trudne chwile od wielu lat. Do większych protestów doszło w 2003 roku, kiedy pracownicy, którzy nie otrzymywali od wielu miesięcy pensji, wyszli na ulice miasta. Cały czas sytuacja zakładu jest niepewna. ■

ZWYCIĘSTWO IP W CEGIELSKIM

W marcu odbyły się wybory na delegata załogi Cegielskiego do zarządu tej spółki. Ponowne wyraźne zwycięstwo w tej walce odniósł Marcel Szary z Inicjatywy Pracowniczej, który już trzy lata reprezentował pracowników HCP.

Szary przed wyborami zapowiadał, że nadal będzie realizować "bezkompromisową, twardą i radykalną walkę" o prawa pracownicze i godne płace. "Za najważniejszą rzecz w najbliższym czasie uważam - pisał w kolportowanych ulotkach - wywalczenie godnych podwyżek, które zrekompensowałyby obniżki pensji, jakich realnie doznaliśmy w ciągu ostatnich 5-6 lat. Po drugie ważna jest obrona układu zbiorowego pracy. Po trzecie będę zwalczał wszelkie naginanie i naruszania prawa pracy, które szkodzą robotnikom i ich zarobkom". Kontrkandydaci zarzucali Szaremu przede wszystkim radykalizm (związki ze środowiskiem anarchistycznym), oraz to, że występuje w obronie nie wszystkich pracowników Cegielskiego, ale jedynie robotników produkcyjnych.

W pierwszej turze głosowania w wyborach wzięło udział aż 67 proc. pracowników. Marcel Szary uzyskał 36,6% głosów (380), następny w kolejności Krzysztof Kaczmarek (popierany przez NSZZ Solidarność) uzyskał 21,1% głosów, a trzeci w kolejności, popierany przez OPZZ, Bajtała uzyskał 13% głosów. Resztę głosów zebrało sześciu pozostałych kandydatów.

Między Szarym i Kaczmarkiem doszło zatem do dogrywki. W drugiej turze frekwencja wynosiła 61,8%; Szary otrzymał 62% głosów (580), a Kaczmarek 38% Przewodniczący Inicjatywy Pracowniczej wyraźnie wygrał pomimo presji stosowanej przez kierownictwo i duże związki zawodowe. Ostatecznie jednak w II turze Szarego poparły (mniej lub bardziej oficjalnie) pozostałe (oprócz Solidarności) związki zawodowe w Cegielskim.

Warto też zwrócić uwagę, że Inicjatywa Pracownicza stosuje na terenie Cegielskiego taktykę polegającą na kompletnym uniezależnieniu się od pracodawcy: związek nie ma biura na terenie zakładu, sam zbiera składki, zasadniczo nie korzysta z godzin związkowych, ujawnił tylko 12 członków, a ochronę prawną udziela czasowo osobom ze związku zagrożonym zwolnieniem (a nie automatycznie działaczom). Szary nie ma etatu, pracuje cały czas na obrabiarce. Obecnie Inicjatywa Pracownicza jako jedyny związek jest w sporze zbiorowym. Na przełomie kwietnia i maja planowane jest referendum strajkowe. Wcześniej pod żądaniami Inicjatywy Pracowniczej podpisało się ponad 600 pracowników. Po wygranej Szarego jest większa szansa, że załoga opowie się za strajkiem. (JU) ■

ZJAZD INICJATYWY PRACOWNICZEJ

W dniach 11-12 marca odbył się zjazd Inicjatywy Pracowniczej. Omówiono sytuację w Związku wskazując na konieczność dalszego rozwijania struktur w różnych środowiskach, jak też na odpowiednie autonomiczne i samodzielne funkcjonowanie komisji zakładowych.

Sporo miejsca poświęcono m.in. omówieniu kwestii uprawnień komisji międzyzakładowych. W konkluzji stwierdzono, że Związek powinien dążyć raczej do tworzenia komisji międzyzakładowych niż środowiskowych w przypadku, jeżeli należą do niej pracownicy różnych zakładów pracy i bezrobotni. Po drugie podkreślono w dyskusji, że formuła komisji środowiskowych jest dobrym rozwiązaniem dla np. środowisk studenckich. Zakładając środowiskowe komisje IP na wyższych uczelniach mamy szanse na aktywizację studentów. Komisje takie powinny się zająć po pierwsze sprawami socjalnymi studentów, ale też - po drugie - ich problemami przy licznych przypadkach zatrudnienia (np. sezonowego).

Komisja Krajowa zobowiązała się do przekazania ośrodkom odpowiednich materiałów prawnych. Omówiono także zasady funkcjonowania komisji w poszczególnych miastach i ich samodzielność finansową.

Podczas zjazdu omówiono także wiele kwestii związanych z bieżącym funkcjonowaniem komisji zakładowych w przedsiębiorstwa typu Huta Cynku w Miasteczku Śl., H. Cegielski SA, czy Stocznia Szczecińska Nowa. Przede wszystkim zastanawiano się jak połączyć nowy sposób prowadzenia działalności związkowej (kompletne uniezależnienie się od pracodawcy) z koniecznością funkcjonowania liczących po kilkadziesiąt czy kilkaset osób organizacji związkowych. Braki strukturalne (np. biuro) prowadzą do tego, iż trudniej jest rozwijać Związek w danym zakładzie pracy. Z drugiej strony w Szczecinie i w Łodzi związek posiada lokale na zewnątrz zakładów pracy, a na Śląsku i w Poznaniu takie lokale powstaną w tym roku.

Zjazd IP przyjął także sprawozdanie Komisji Krajowej i Rewizyjnej z działalności związku, oraz zapoznał się ze sprawozdaniami finansowymi. ■

BEZ SZEFA.
INICJATYWA ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH

W styczniu tego roku pracownicy działającej na terenie Skandynawii polskiej firmy remontowo budowlanej zajmującej się tzw. "wykończeniówką", zniecierpliwieni notorycznym okradaniem ich przez polskiego szefa-pośrednika, postanowili pójść po rozum do głowy i założyli ASR - Anarchistyczną Spółdzielnię Rzemieślników.

Ostatecznym impulsem ku temu były kolejne "przekręty" szefów. Wyłudzenie przez nich znaczących sum od zleceniodawców i ich samych, kradzież narzędzi i nie opłaceniu czynszu za ich bazę noclegową zatrudnionych. Ta sytuacja postawiła pod wielkim znakiem zapytania dalszą działalność firmy. Pierwszego z szefów wyrzucili na zbity pysk, drugi sam się ulotnił. Nauczeni doświadczeniem świadomie wybrali model niehierarchicznego układu, jakim może być spółdzielnia i postanowili zgodnie z ideami anarchizmu wspólnie dzielić po równo znoje i zyski będąc teraz wreszcie w stu procentach zależni i współodpowiedzialni tylko i wyłącznie sami przed sobą bez szefów i bez poddanych.

Początkowo wypracowali sobie kapitał startowy, trochę narzędzi dowieźli z kraju, wygospodarowali fundusz mieszkaniowy, ponoszą solidarnie i wspólnie wszystkie koszta. Od kiedy Spółdzielnia ruszyła równo dzielą się pracą, a zarobione przez wszystkich pieniądze dzielą przez ilość przepracowanych godzin, niwelując w ten sposób różnice w uży-

skiwanych przez nich stawkach. Sprzyja to większej wzajemnej serdeczności i nie powoduje wewnętrznej konkurencji pomiędzy nimi o lepiej płatne prace. Po ładnych kilku tygodniach doświadczeń twierdzą, że to działa. Pozbywszy się pasożytującego na nich szefa zarabiają znacznie więcej niż do tej pory, często więcej niż inni polscy fachowcy na tych samych stanowiskach - bez stresu, ale z dbałością o dobre wykonanie usługi i dobre imię Spółdzielni. Obecnie uczą się negocjacji z klientami, prowadzenia księgowości, a ich Spółdzielnia startuje w pierwszych poważnych przetargach. Celem nie jest konkurowanie na lokalnym rynku pracy przez obniżkę stawek płacowych; ich wynagrodzenie stopniowo, ale cały czas rośnie. Konkurują tym, że pozbyli się zbędnego kosztu dla firmy, jakim był ich dotychczasowy szef.

Pragniemy przypomnieć, że Inicjatywa Pracownicza ma zapisane w Statucie propagowanie i wspieranie wszelkich form spółdzielczości. Małe kolektywy solidarnie współdziałających ze sobą pracowników sezonowych mogą zyskać więcej działając samodzielnie, niż zdając się na łaskę pośredniczących firm. W zeszłym roku prasa niejednokrotnie donosiła o protestach polskich pracowników za granicą, którzy zostali wykorzystani przez pośredników, albo wpadli w ręce nieuczciwych zleceniodawców. Solidarna pomoc i znajomość realiów rynku pracy na Zachodzie jest podstawą, aby nie dać się wykorzystać i okraść. Za kilka tygodni rusza Kampania na rzecz Pracowników Sezonowych i Emigrantów zainicjowana przez nasz związek. Celem Kampanii jest przede wszystkim uświadamianie pracownikom wyjeżdżającym do pracy za granicę o przysługujących im prawach. ■

POLACY WALCZĄ O PRAWA PRACOWNICZE W IRLANDII

W lutym 2006 ruszyła polska sekcja Niezależnego Związku Robotników (Independent Workers Union), do którego przystąpiło już wielu Polaków pracujących w Irlandii. Polska sekcja powstała przede wszystkim dlatego, że Polacy postanowili aktywnie walczyć z dyskryminacją i wykorzystywaniem w pracy. Dzięki Związkowi wielu z nich zdołało wywalczyć swoje pieniądze. Związek planuje zrzeszyć także Czechow, Słowaków, Litwinów, Łotyszy, Ukraińców, Rosjan. "Jesteśmy tu tylko - piszą Polacy zrzeszeni w Związku - w jednym celu, walczyć o równe prawa w pracy dla każdego pracownika. Stąd nasza misja to osiągnięcie sytuacji, w której każdy traktowany jest na równi (także finansowo). Ma to swoje uzasadnienie w dwóch głównych aspektach: nie możemy dopuścić do dyskryminowania kogokolwiek ze względu na cokolwiek (tolerancja i równość leżą u podstaw systemu Unii Europejskiej, której wszyscy jesteśmy członkami), chcemy zapobiegać napięciom społecznym pomiędzy Polakami a Irlandczykami, które powstają na tle nierównych warunków zatrudnienia". 8 kwietnia rozpoczął się Kongres Niezależnego Związku Zawodowego. Związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza wystąpił z listem do Kongresu oferując współpracę w zakresie walki o prawa pracowników w Irlandii.

List do Niezależnego Związku Robotników w Irlandii

Przyjaciele,
Z okazji Waszego kongresu związek nasz przesyła Wam serdeczne pozdrowienia z Polski, gdzie toczy się walka o prawa socjalne, pracownicze i związkowe. Tragiczna sytuacja na rynku pracy (bezrobocie sięga w Polsce 18%) zmusza wielu pracowników, chcących utrzymać swoje rodziny, do przyjęcia nawet najgorszych warunków pracy i płacy. Sytuację tę bezwzględnie wykorzystują pracodawcy.

Każdego roku w poszukiwaniu pracy z Polski do Zachodniej Europy wyjeżdża ponad 700 tysięcy osób, w tym spora część do Irlandii. Są oni gotowi pracować za najgorsze wynagrodzenie i w fatalnych warunkach byleby tylko otrzymać pracę i móc zarobić na utrzymanie rodziny w kraju. Taka sytuacja jest oczywiście nie do zaakceptowania. Nasz związek we współpracy z innymi związkami zawodowymi od 3 lat prowadzi Kampanię na rzecz Pracowników Sezonowych i Emigrantów, której podstawowym celem jest uświadomienie robotnikom wyjeżdżającym za pracą o przysługujących im prawach. Chcielibyśmy także uświadomić im konieczność współpracy ze związkami zawodowymi w miejscu ich pracy i w kraju oraz zagrzewać do walki o prawa pracownicze i związkowe. Cel jest jeden - przeciwstawić się wyzyskowi.

Kampania na rzecz Pracowników Sezonowych i Emigrantów prowadzi specjalną stronę internetową, nagłaśniamy w polskich mediach, dzięki akcjom informacyjnym, problemy pracowników sezonowych, publikujemy przepisy prawne w specjalnych broszurach i wreszcie interweniujemy, kiedy prawa pracownicze są brutalnie łamane.

Przyjaciele!
Sądzimy, że walka o prawa pracownicze wymaga konsolidacji wysiłków wszystkich związków zawodowych, zwłaszcza tych, które w sposób bezkompromisowy występują przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi. Zwracamy się zatem do Waszej organizacji z propozycją współpracy i koordynacji działań w zakresie robotników sezonowych i emigrantów z Polski. Wierzymy, że razem przeciwstawimy się wykorzystywaniu taniej siły roboczej ze wschodniej Europy - w interesie całej klasy robotniczej.

Z wyrazami solidarności

Jarosław Urbański
Członek Komisji Krajowej
Ogólnopolskiego Związku Zawodowego
Inicjatywa Pracownicza

■

WZNOŚCIE PIĘŚCI! CHROŃCIE GŁOWY!

Pracownik najemny, czy jakikolwiek inny reprezentant środowisk dziś najbardziej pokrzywdzonych, w kraju takim jak Polska, może dokończyć żywota w trojaki sposób. Przypadek pierwszy, to śmierć z "powodów naturalnych", przez stres, poczucie przegranego życia i systemowe używki w postaci alkoholu czy nikotyny. Drugi sposób, to zgon na stanowisku pracy, przez okropne warunki w zakładzie. Scenariusz trzeci, to samobójstwo…

Środowiskiem związkowym wstrząsnęła wieść o samobójczej śmierci pracownicy "Biedronki" z Lęborka, zaangażowanej w ruch związkowy tego zakładu. W krośnieńskiej hucie szkła rok temu w ciągu jednego miesiąca, samobójstwo popełniło około 10 osób - zwykle młodych, mających plany na przyszłość, nie widzących innych problemów prócz pracodawcy (którego wówczas jedyną reakcją była prośba o podwyższenie składki koleżeńskiej na wieńce z powodów "zwiększonej ilości zgonów"!). Nagle okazało się, że związki zawodowe nie potrafią nijak uchronić swych podopiecznych przed zagrożeniami psychologicznymi. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że budząc swoisty idealizm sprawiają, że człowiekowi jeszcze trudniej odnaleźć się w brutalnej rzeczywistości. Ci męczennicy gospodarki dzikiego balcero-kapitalizmu, są zatem dowodem na istnienie psychoterroru współczesnej władzy i systemu. Oto okazuje się, że włodarze nie tyle wysyłają na nas policję i krzyżują uregulowaniami prawnymi, co zmuszają do wykańczania samych siebie. Wszystko po cichu, w myśl - cokolwiek to oznacza - "daleko idących przemian"…

Plaga alkoholizmu, która masakruje nasz naród od stuleci, jest dziś również przykładem powolnego samobójstwa społecznego. W zaciszu własnych depresji (które są poważnymi schorzeniami psychicznymi, a nie jedynie "trudnymi chwilami") dokonuje się nieustanny mord na nadziei, na chęci zmian i na człowieku jako takim… Pogrążenie w stagnacji, brak perspektyw, oraz łatwość dostępu do akcyzowych używek, staje się niejednokrotnie przesądzoną przegraną i powolną równią pochyłą. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, na Pomorzu, w sierpniu 1980 r. apelując o powszechną prohibicję. Na ich ówczesne zwycięstwo, ogromny wpływ miała również troska o strajkujących.

Ten artykuł to apel o szeroką dyskusję na temat ochrony psychiki pracowników, bezrobotnych i wszelkich warstw społecznych, narażonych na czynniki niebezpieczne. To prośba o przedsięwzięcie poważnych kroków profilaktycznych, zawiązanie ścisłej współpracy ze środowiskami psychologów i psychiatrów. To chęć otworzenia nowego etapu w rozwoju współczesnego ruchu związkowego - popartego silnym filarem opieki psychologicznej, budzącej zaufanie i tworzącej prawdziwą wspólnotę pracowników. Związki zawodowe nie ruszą się bowiem z miejsca, w swej słusznej i uzasadnionej walce, jeśli jakikolwiek szary członek choćby najmniejszego związku będzie pogrążony w myślach samobójczych, depresjach i problemach konceptualnych, wywołanych trudem dnia. "Ochrona głów" jest zatem obowiązkiem wszystkich związków zawodowych, jako organizacji społecznych, które mogą rozbudzić nadzieje i podnieść z kolan.

Marek Gajda ■

WOJNA W IRAKU TRWA JUŻ TRZY LATA...

20 marca 2003 roku Koalicja Sił Międzynarodowych pod przywództwem wojsk USA zaatakowała Irak. Wojna zakończyła się już 1 maja 2003, kiedy ogłoszono rozpoczęcie misji stabilizacyjnej, w której nadal biorą udział polskie wojska. Jednak to, co ma miejsce w Iraku nie można nazwać inaczej niż okupacją. Pod pretekstem walki z terroryzmem w Iraku nadal giną ludzie - nie tylko domniemani terroryści, ale niewinni cywile, ich dzieci, dziennikarze, lekarze czy w końcu żołnierze. Dziś już wiemy, że w Iraku nie było żadnej broni masowego rażenia oraz, że rząd Saddama Husaina nie współpracował z Al Kaidą. A ludzie nadal cierpią i umierają...

Od początku wojny śmiertelność kobiet ciężarnych i niemowląt wzrosła o 190% a dzieci w wieku od 6 miesięcy do 5 lat o 92,5%, Tzw. ostre niedożywienie wśród dzieci od 6 miesięcy do 5 lat wzrosło co najmniej dwukrotnie. Według wspólnego raportu norweskiego Państwowego Instytutu Nauk Społecznych (FAFO) i Programu Rozwoju ONZ (UNDP), ponad 400 tysięcy irackich dzieci cierpi na "ekstremalne wychudzenie", chroniczne biegunki i niedobór białka. W Iraku "co najmniej 200 dzieci umiera każdego dnia. Umierają one z powodu niedożywienia, braku wody pitnej, opieki medycznej, lekarstw i szczepionek."

Podczas najgłośniejszej napaści na Faludżę w listopadzie 2004 roku siły okupacyjne zaatakowały i kompletnie zniszczyły szpital w centrum miasta i dwa lazarety. Według norweskiego Instytutu Nauk, UNICEF i Medact to kolejny przykład zbrodni wojennych w Iraku. Liczba ofiar w Faludży pozostaje nieznana z powodu blokady wojskowej (i informacyjnej).

Odbudowa Iraku przynosi odwrotny skutek do zamierzonego i prowadzi do powolnego, biologicznego wyniszczenia populacji. Jednak polski rząd w styczniu 2006 roku zadeklarował dalszy udział w okupacji. Raport Centrum Badania Opinii Społecznej z 2 lutego 2006 r. mówi, iż 72% Polaków sprzeciwia się dalszej obecności polskich wojsk w Iraku, a tylko 19% zauważa korzyści dla Polski związane z udziałem w misji stabilizacyjnej. 135 milionów złotych czyli ok. 33 miliony dolarów to poniesiony przez Polskę koszt pierwszych 12 miesięcy okupacji. W wypadku dalszego pozostawania w Iraku takie wydatki zawsze wzrastają powyżej planowanych. Takie postępowanie rządu jest skandaliczne w sytuacji, gdy w budżecie brakuje pieniędzy na opiekę zdrowotną i pomoc społeczną. ■

Szare na złote

GEST PREMIERA



Yes! Yes! Yes!, że posłużę się znanym gestem... nie, nie Kozakiewicza, ale Premiera. Jestem w Zarządzie Cegielskiego wybrany jako delegat załogi! Moi najlepsi przyjaciele z Solidarności zrobili wszystko, żeby ziściły się moje pragnienia. Hura! Hura! Hura! Co za genialna intryga! Przez 50 lat PRL-u mówiono ludziom na kogo mają głosować. Czyż mogli oni w tej sytuacji nie oddać głosów na mnie. Choćby nie chcieli, to wrodzona przekora im to podpowiadała. Moi dawni koledzy z Solidarności! - pisaliście, żeby na mnie nie głosować, że niepotrzebnie obciążam budżet naszej firmy, że biorę pieniądze za nic. I to zadziałało! Ludzie poszli i zagłosowali! Na Szarego! Yes! Yes! Yes!

No cóż... skoro jesteśmy przy pieniądzach, założę się z każdym o pół litra najczystszego spirytusu, że przewodniczący NSZZ Solidarności w naszej szacownej firmie opublikuje do 1 maja swój PIT za 2005 rok. Oczywiście jak to zrobi, w co nie wątpię, to ja uczynię natychmiast to samo. My działacze społeczni nie wstydzimy się swoich pieniędzy. Prawda?

Taaaak.... działacze Solidarności rozdając ulotki i podszywając się pod inną organizację związkową, próbując rozprawić się z moją dotychczasową działalnością, przysporzyli mi zwolenników. Ale jak to się stało, że tak martwiąc się o pieniądze firmy, sami w czasie godzin pracy, lub na godzinach związkowych (a zatem za pieniądze członków swojego związku) rozdają ulotki? I to w sam dzień wyborów - znany działacz Solidarności ze szwagrem i przyjacielem, skoro świt stali z ulotkami pod zakładem. Nie było ich gdy były zwolnienia. Nie było ich gdy obniżano nam pensje. Wówczas wrodzony rozsądek nacechowany odpowiedzialnością i zrozumieniem tragicznej sytuacji firmy, im na to nie pozwolił. Ale czego nie robi się dla takiego przyjaciela jak ja? Dzięki Robert!

Muszę przyznać, że po pierwszej turze wyborów, już żegnałem się z moimi kolegami z Zarządu, apelując do ich lojalności, a dając za przykład nieboszczyka Leonida Breżniewa, który zszedł z tego świata, to na murach pisano "Komuniści za mną!". Ale oni we mnie wierzyli. I jak się okazało słusznie. Być może wiedzieli, że ten największy w naszym zakładzie związek zawodowy zrobi wszystko, żebym wygrał. Tak trzymać panowie! Hura i dzięki serdeczne raz jeszcze. W zamian obiecuję i przyrzekam, że w tej kadencji zradykalizuję swoje działania. Nie zawiodę oczekiwań. Po Wielkanocy przeprowadzimy referendum strajkowe. Yes! Yes! Yes!

Marcel Szary